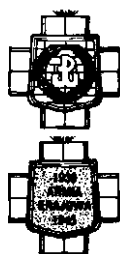




BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

Nr 2 (85)

POZNAŃ

CZERWIEC 2011

SPIS TREŚCI

Str.

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Protest studentów poznańskich w 1946 roku – <i>Urszula Hoffmann</i>	2
1.2. Informacja Koła AK w Środzie Wielkopolskiej – <i>Jarosław Wietlicki</i>	4
1.3. To już 67 rocznica – <i>Urszula Hoffmann</i>	5
1.4. Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie – <i>Anna Ziółkowska</i>	6
1.5. Apel Pamięci – Żabikowo 2011 r.	11
1.6. Wspólna historia – wspólna przyszłość – <i>Małgorzata Wiater,</i> <i>Piotr Otlewski</i>	11

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE

2.1. 70-ta rocznica zamordowania przez Niemców uczonych lwowskich – <i>Zofia Grodecka</i>	15
2.2. Kobiety w polskich siłach zbrojnych na zachodzie – <i>Jerzy Wojsym-Antoniewicz</i>	18
2.3. Edukacja dla pamięci – <i>Katarzyna Floreczyk</i>	20
2.4. Szukają grobu Cieplińskiego – <i>Mariusz Kamieniecki</i>	22

III. KRONIKA ŻAŁOBNA	28
----------------------------	----

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Protest studentów poznańskich w 1946 roku

13 maja 2011 r. mija 65 lat od protestu studentów poznańskich, którzy żądali wypuszczenia aresztowanych studentów w Krakowie.

Byłam wówczas studentką I roku Akademii Handlowej w Poznaniu. Poszliśmy do Uczelni na wykład prof. Józefa Rżóski pt. „Zasady organizacyjne przedsiębiorstw”. Profesora spotkaliśmy na korytarzu. Oświadczył nam, że wykładu dziś nie będzie. Zalecił nam zainteresowanie się tym co dzieje się na mieście.

Nie musieliśmy długo szukać. Bezpośrednio po wyjściu z Akademii, tuż przed gmachem dzisiejszego Banku WBK vis á vis Zamku – natknęliśmy się na marsz poznańskich studentów, którzy kierowali się pod gmach Uniwersytetu. Studenci w trakcie marszu co jakiś czas wołali „Wypuścić aresztowanych kolegów z Krakowa”. Oczywiście dołączyliśmy natychmiast do bardzo licznej grupy studentów, chociaż jeszcze dobrze nie wiedzieliśmy co się dzieje.

W trakcie marszu dowiedzieliśmy się, że studenci krakowscy – jako pierwsi – zorganizowali protest wobec władzy komunistycznej, która deprecjonowała Dzień 3 Maja i odwołała uroczyste pochody 3-Majowe.

Na Uniwersytecie nie było już Rektora. Organizatorzy dowiedzieli się, że jest u Wojewody Wielkopolskiego, którego Urząd mieścił się wówczas w Gmachu przy Placu Kolegiackim. Ruszyliśmy więc pod ten adres. Gdy dotarliśmy na miejsce okazało się, że jest nas bardzo dużo, bo cały Plac Kolegiacki był ściśle wypełniony. Po krótkim czasie wyszedł do nas Rektor UP prof. dr hab. Stefan Dąbrowski wraz z Wojewodą Wielkopolskim Widy-Wirskim. Po wyjaśniających wystąpieniach prosili nas byśmy się spokojnie rozeszli do domów.

Tymczasem okazało się, że wszystkie wąskie uliczki dookoła Placu Kolegiackiego były zablokowane otwartymi ciężarówkami, do których funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa ładowali wycofujących się studentów. Nie zdawaliśmy sobie jeszcze sprawy co nas czeka, tymczasem jadąc przez miasto, przechodnie nas serdecznie pozdrawiali, a poznańskie przekupki, które wtedy jeszcze urządowały na Starym Rynku, wrzucały do przejeżdżających ciężarówek kwiaty i chleb.

Okazało się, że wylądowaliśmy na ul. Kochanowskiego w siedzibie UB. Nasza grupa została umieszczona na parterze z oknami od ul. Kochanowskiego. Zauważyliśmy, że przed gmachem zaczynają gromadzić się ludzie – mieszkańcy Poznania, więc otwarliśmy okna i zaczęliśmy śpiewać patriotyczne i harcerskie piosenki, a ludzie nam bili brawo.

Gdy funkcjonariusze UB zorientowali się co się dzieje – przegnali nas do małej piwnicy, w której pod ścianą stało kilka niskich ławek, więc nieliczni mogli siedzieć a reszta stała, co jakiś czas zmienialiśmy się miejscami by odpocząć.

Przesłuchania rozpoczęły się późnym wieczorem i trwały przez całą noc. Niektórych wzywano dwa razy w nocy. Mnie przesłuchiwał nieprawdopodobny prostak, który pisząc protokół porobił błędy ortograficzne. Gdy miałam podpisać protokół, powiedziałam, że tekstu z błędami ortograficznymi nie podpiszę. Wobec tego przesłuchujący mnie ubowiec poprosił żebym błędy poprawiła, co zrobiłam i podpisałam protokół.

Na ul. Kochanowskiego „siedziałam”, a właściwie stałam z powodu ciasnoty 3 dni. Gdy podpisałam protokół, jak się okazało, po ostatnim przesłuchaniu, miałam obiecać, że nic nikomu nie powiem co się tutaj działo. Oczywiście gdy wyszłam na wolność udałam się do biura mego Ojca i od razu wszystko opowiedziałam co przeżywałam całemu personelowi biura. Ojciec zaraz zatelefonował do domu, że jestem na wolności, bo rodzice bardzo się martwili moją nieobecnością, chociaż znając moje społeczne zaangażowanie, przypuszczali, że brałam udział w proteście, tym bardziej, że byłam wówczas Sekretarzem Generalnym „Bratniaka” Akademii Handlowej.

* * *

Nie można się więc dziwić, że bardzo się ucieszyłam otrzymanym zaproszeniem na „Polski miesiąc” organizowany przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej po 65 latach wydarzeń.

W sali Odwachu odbyła się konferencja prasowa poświęcona otwarciu wystawy. Poprzedziły ją wystąpienia studentów, którzy brali udział w proteście. Dr Agnieszka Łuczak poinformowała, iż na sali znajdują się uczestnicy wydarzeń i poprosiła o zabranie głosu kol. Tadeusza Inglota, który w 1946 r. był studentem I roku studiów na Wydziale Leśnym i Akademii Górniczej – uczelni krakowskich. Omówił szczegółowo jak studenci chcieli uhonorować 3 Maja – pierwszy po wojnie dzień świąteczny. Nie wiedzieli, że w międzyczasie władze państwowe postanowiły to święto zlikwidować. Dlatego też pochód został zaatakowany, a studenci aresztowani. Nawet później aresztowano studentów z domów studenckich, nie sprawdzając czy brali udział w pochodzie.

Następnie zabrał głos Jan Podhorski, wówczas student Wydziału Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, który przypomniał jak poznańscy studenci żądali wypuszczenia aresztowanych studentów z Krakowa.

Głos zabrała jeszcze córka pracownika PKP, która przypomniała, że kolejarze strajkowali już w 1945 roku.

Po tych wystąpieniach głos zabrał dr Rafał Reszka, Dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu i poprosił o wystąpienia przedstawicieli związków kombatanckich Poznańskiego Czerwca 56, które objęły honorowy patronat nad wystawą.

Przemawiali: Aleksandra Banasiak, Prezes Stowarzyszenia Poznański Czerwiec 56, Ryszard Biniak, Przewodniczący Związku Powstańców Poznańskiego Czerwca 56 „Niepokonani”, Włodzimierz Marciniak, Prezes Związku Kombatan-tów i Uczestników Powstania Poznańskiego Czerwca 1956.

Obecni wysłuchali jeszcze wystąpienia autora wystawy Marcina Podemskiego, który omówił wyświetlane fragmenty wystawy.

Zgodnie z programem o godzinie 15.00 dr. R. Reszka uroczyście otworzył wystawę plenerową na Starym Rynku przed budynkiem Odwachu. Po jej obejrzeniu miały miejsce rozmowy między uczestnikami, którzy wspominali dawne czasy i wyrażali podziękowania IPN-owi za przypomnienie społeczeństwu Poznania Maja 1946 roku.

Urszula Hoffmann

1.2. Informacja Koła AK w Środzie Wielkopolskiej

28 kwietnia 2011 roku odbyły się w Środzie Wielkopolskiej uroczystości związane z pierwszą rocznicą odsłonięcia tablicy Pamięci Ofiar Katynia – przy średzkiej kolegiacie oraz otwarcie ekspozycji katyńskiej w Izbie Pamięci w Gimnazjum Nr 1.



Otwarcie w Środzie Wlkp. ekspozycji poświęconej ofiarom Katynia



Uroczystości w Środzie Wlkp. ku czci ofiar Katynia

Organizatorami zamierzenia byli prezesi: Stowarzyszenia Katyń w Poznaniu Tadeusz Patecki i Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Środa kapitan Jarosław Wietlicki.

Uroczystości rozpoczęły się przy tablicy katyńskiej na dziedzińcu kościoła kolegiackiego. Kwiaty złożyli m.in. przedstawiciele samorządu miejskiego, powiatowego, kombatancki, służby mundurowe, młodzież szkolna.

Po przejściu do Izby Pamięci Żołnierzy II Wojny Światowej odbyło się otwarcie ekspozycji poświęconej sowieckim ofiarom Katynia.

Ekspozycję otwarli burmistrz Wojciech Ziętkowski, wicestarosta Zdzisław Jędrzak, dyrektor Gimnazjum Jadwiga Wieland i kpt. Jarosław Wietlicki.

Uroczystość zakończyło spotkanie wielkanocne przedstawicieli obu organizacji, władz samorządowych, kapelana Koła ks. infułata Aleksandra Raweckiego i sympatyków.

Prezes Koła
kpt. Jarosław Wietlicki

1.3. To już 67 rocznica...

W dniu 7 czerwca 2011 r. upamiętnialiśmy 67 rocznicę zamordowania w Żabikowie przez hitlerowców płk. gen. Henryka Kowalówkę ps. „Zrąb” – Komendanta Okręgu Poznań Armii Krajowej i członków Jego sztabu.

W bieżącym roku organizację uroczystości przejął Burmistrz Miasta Luboń pan Dariusz Szmyt przy współpracy Środowiska „Pałac” ŚZZAK.

Bardzo jesteśmy wdzięczni Panu Burmistrzowi za ten gest, gdyż niestety członkom AK przybývá co roku lat.

* * *

O godzinie 11.00 została odprawiona msza św. w Kościele pod wezwaniem św. Barbary w Luboniu, w intencji pomordowanych Polaków w hitlerowskim obozie w Żabikowie.

Mszę św. odprawił ks. kanonik Leonard Poloch, Kapelan ŚZZAK w asyście ks. kanonika Karola Biniasia, przedstawiciela Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego Stanisława Gądeckiego oraz proboszcza Parafii św. Barbary Bernarda Cegły. Ksiądz kanonik K. Biniaś przekazał zebrany serdeczne słowa od ks. Arcybiskupa Metropolity, który niestety nie mógł przybyć na tą uroczystość. Interesującą homilię – jak zwykle – wygłosił nasz kapelan. We mszy św. uczestniczyło 18 pocztów sztandarowych: ŚZZAK, Rady m. Luboń, Więźniów Politycznych Luboń-Żabikowo oraz uczniów miejscowych szkół.

W bieżącym roku uczestniczyła również bardzo licznie młodzież szkolna z Poznania, zrzeszona w Kołach Przyjaciół Żołnierzy AK.

* * *

Po mszy św. uformował się pochód z pocztami sztandarowymi na czele: członkami ŚZZAK, młodzieżą i miejscowym społeczeństwem, który udał się do obozu karno-śledczego w Żabikowie.

Uroczystość rozpoczęło odśpiewanie Hymnu Narodowego, a następnie wszystkich obecnych przywitał Burmistrz Miasta Lubonia, pan Dariusz Szmyt, który też wygłosił okolicznościowe wystąpienie.

Następnie dr Anna Ziółkowska, Dyrektor Martyrologicznego Muzeum w Żabikowie przedstawiła bardzo interesująco więzienie kobiet w obozie*.

Całość artystyczną – jak co roku – przygotowali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Luboniu, która nie zapomniała o zaintonowaniu Hymnu Armii Krajowej.

Apel Poległych poprowadził kpt. Piotr Janczak z Komendy Garnizonu Poznań. Po każdym wezwaniu rozlegał się głos werbli. Aby oddać hołd pomordowanym bardzo liczne delegacje składały kwiaty pod „Ścianą śmierci”, przy której na warcie stali żołnierze WP.

Uroczystość zakończyło odśpiewanie Roty, a poczty sztandarowe oddały hołd pod „Ścianą śmierci”.

Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO ŚZZAK

1.4. Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie

Szanowni Państwo,

Pragnę powitać przede wszystkim byłych więźniów obozu w Żabikowie, ich Rodziny, przedstawicieli władz samorządowych, duchowieństwo, członków organizacji kombatanckich w tym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Środowiska „Pałac”.

Witam wszystkich zebranych.

67. lat temu w obozie żabikowskim został zamordowany dowódca Okręgu Poznańskiego Armii Krajowej płk. Henryk Kowalówka i Jego Żołnierze. Corocznie Rodziny, bliscy, a także ci którzy przeżyli obóz czczą te tragiczne wydarzenia. W jakże innej atmosferze obchodzono je zaraz po wojnie, tym bardziej, że były tu jeszcze wszechobecne, świadectwa osadzenia i śmierci więźniów: karcer, inaczej niż dziś wyglądające Ściana Śmierci, beczka z drutu kolczastego, w której zamęczono ks. Czesława Cofę, oryginalne opłotowanie, żelazne bunkry i inne relikty oraz obiekty poobozowe.

Pierwszym rocznicom towarzyszył przede wszystkim ból, rozpacz po utracie najbliższych, które z czasem przemieniły się w pamięć. I dziś, w imię owej pamięci chce przywołać sylwetki kobiet – więźniarek tego obozu.

W obozie żabikowskim osadzono stosunkowo dużą liczbę kobiet różnej narodowości. O ich osadzeniu decydowało oskarżenie tajnej policji państwowej tj. gestapo o działalność szkodliwą wobec Trzeciej Rzeszy. Trzeba przy tym zaznaczyć, że zarzut ten w stosunku do Polaków obejmował nie tylko podejrzenie o prowadzenie działalności konspiracyjnej, sabotaż, ale także różnego rodzaju przejawy niesubordynacji wobec Niemców czy np. ucieczkę z robót przymusowych w Rzeszy. Okres osadzenia więźniarek w obozie wahał się od kilku dni do kilku miesięcy, po których część z nich zwalniano. Inne, oskarżone o najgroźniejsze przestępstwa (tj. np. działalność polityczną) w rozumieniu ówczesnego prawa niemieckiego deportowano z Żabikowa do obozów koncentracyjnych.

* Pełny tekst w nin. Biuletynie Informacyjnym.

Więźniarki – Polki pochodziły przede wszystkim z terenu rejencji poznańskiej (np. z Poznania i okolic, Leszna, Krotoszyna, Gniezna, Wrześni, Ostrowa) a także z Inowrocławia. Były to kobiety w różnym wieku. Wśród nich sporo było nieletnich dziewcząt jak i kobiet w wieku podeszłym. Reprezentowały różny przekrój społeczny, inteligentki, gospodynie domowe, robotnice, kupcowe, chłopki, siostry zakonne. Więźniarki tzw. polityczne osadzono w oddzielnym, specjalnie dla nich przeznaczonym baraku oznaczonym literą D. Przeciętna ich liczba wahała się od 100 do 250. Więźniarki tzw. karne, ale także część więźniarek politycznych umieszczono w baraku oznaczonym literą E.

Warunki egzystencji w obozie kobiet tak jak i mężczyzn – więźniów były tragiczne. Więźniarki wegetowały w zatłoczonych do granic możliwości drewnianych barakach, podzielonych na mniejsze cele, gdzie jedynym umeblowaniem były nienumerowane stojące pod ścianami prycze. Udręką dla wszystkich więźniów stanowił brak podstawowych urządzeń sanitarnych, a także chłód i nieustanny głód. Nadto więźniowie zmuszani byli do bezustannej pracy. Część więźniarek wywożono np. do różnych prac ziemnych w Poznaniu, zakładów przemysłowych, inne (w tym przede wszystkim więźniarki polityczne) pracowały na miejscu np. w szwalni, gdzie naprawiały koce, bieliznę i odzież więźniów.

W takich warunkach obozowych przetrzymywano m.in. więźniarki związane z działalnością konspiracyjną, które dodatkowo narażone były na liczne szykany, wywożone i maltretowane podczas przesłuchań w siedzibie gestapo w Poznaniu.

Kobiet, niekiedy bardzo młodych, czynnych w walce podziemnej były dziesiątki, nie sposób nie tylko wymienić je wszystkie, ale także przedstawić ich obozowe losy. Przywołajmy zatem choć kilka z nich.

W Żabikowie osadzono m.in.:

1) związaną z kierownictwem w organizacji konspiracyjnej

hm. Irenę Tarnowską ps. „Ewa Nowicka” „Tarnina”, nauczycielkę, od pierwszych dni okupacji związaną z działalnością konspiracyjną, komendantkę konspiracyjnej Organizacji Harcerki na terenie okupowanej Wielkopolski. To w jej ręku skupiały się ogniwa konspiracji wojskowej (ZWZ-AK), cywilnej (struktury Delegatury Rządu) i harcerskiej na terenie Wielkopolski. Głównym kierunkiem jej działania było tajne nauczanie, zorganizowanie konspiracyjnej biblioteki, prowadzenie akcji pomocy społecznej, którą objęła wysiedlonych z Poznańskiego do Generalnego Gubernatorstwa, więźniów Fortu VII i obozów koncentracyjnych. Aresztowana 18 lutego 1944 r., została osadzona w Żabikowie, a następnie w Ravensbrück skąd deportowano ją do obozu Buchenwald (komando Lipsk).

2) związane z konspiracyjną służbą sanitarną i opieką społeczną:

Annę Welling-Musiał (1916–1982), ps. „Flora”, obywatelkę holenderską, członkinię Tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej i AK, która prowadziła na polecenie dowództwa lokal kontaktowy Inspektoratu Rejonowego AK w Poznaniu. Aresztowana 24 lutego 1944 r., więziona w Żabikowie i Ravensbrück.

Annę Siczyńską-Łagunową, ps. „Hanka”, członkinię organizacji Ojczyzna i Polska Niepodległa. W ramach działalności konspiracyjnej zajmowała się szkoleniami sanitarnymi, przepisywała na maszynie instrukcje konspiracyjne i gazetki. Aresztowana została w sierpniu 1944 r. wraz z matką Anną Siczyńską. Więziona w Żabikowie i Ravensbrück.

3) związaną z tajną oświatą i działalnością kulturalną

Irenę Petri-Zaniewską, harcerkę, współorganizatorkę konspiracji harcerskiej w Poznaniu. Prowadziła ona nie tylko tajne nauczanie, ale także konspiracyjną działalność kulturalną, kolportowała ulotki, gazetki złożone z informacji pozyskanych z nasłuchu radiowego. Ukończyła konspiracyjny kurs sanitarny. Brała udział w akcji sabotażowej prowadzonej m.in. w zakładach Cegielskiego (DWM). Aresztowana 18 lutego 1944 r. więziona w Żabikowie, Ravensbrück i Buchenwaldzie (komando Lipsk).

4) z działalnością w służbie kurierskiej i łączności związane były m.in.:

Maria Hoćko-Mačkowiak ps. „Brzoza”, członkini AK, łączniczka Inspektoratu Rejonowego AK w Poznaniu. Aresztowana 5 lutego 1944 r. Więziona w Żabikowie, Ravensbrück i Buchenwaldzie (komando Lipsk).

Maria Kmiotkówna członkini organizacji Polska Niepodległa, w swoim mieszkaniu przy ul. Garbary 43 w Poznaniu prowadziła lokal kontaktowy.

Stefania Musielak-Tasiemska, ps. „Stella”, ppor., członkini AK. Prowadziła lokal łączności konspiracyjnej Inspektoratu Rejonowego Środa Wlkp. Brała udział w przygotowaniu akcji zrzutów lotniczych dla placówek Proso I i Proso II. Aresztowana została 17 kwietnia 1944 r. w lokalu konspiracyjnym. Po ciężkim śledztwie w siedzibie gestapo w Poznaniu osadzona w Forcie VII, następnie w Żabikowie, skąd została deportowana do Ravensbrück. Następnie więziona w Buchenwaldzie (komando Lipsk).

Stanisława Palinkiewicz, żołnierz Obwodu AK w Środzie Wlkp. W jej mieszkaniu odbywały się narady sztabowe, spotkania, oraz kolportaż prasy konspiracyjnej. Aresztowana 27 lipca 1944 r. została osadzona w Żabikowie, a następnie w Ravensbrück, gdzie zginęła w styczniu 1945 r.

Irena Krzywoszyńska, ps. „Róża”, lekarka z Margonina, łączniczka Powiatowej Delegatury Rządu w Chodzieży, oraz Komendy Obwodu Chodzież ZWZ-AK, współorganizowała akcje pomocy społecznej i medycznej. Pełniła funkcję szefa sanitarnego Obwodu AK Chodzież. Aresztowana 8 sierpnia 1944 r., więziona w Żabikowie, Ravensbrück i Flossenbürg.

Maria Gocha, ps. „Maria”, harcerka łączniczka AK, zamęczona w Żabikowie 15 września 1944 r.

5) z informacją i propagandą

Marta Wierzyńska-Babiak, prowadziła konspiracyjny nasłuch radiowy, przepisywane na maszynie wiadomości kolportowała wśród ludności polskiej powiatu czarnkowskiego. Aresztowana 22 stycznia 1944 r. Przeszła ciężkie śledztwo w siedzibie gestapo w Poznaniu. Osadzona w Żabikowie, uwolniona w czerwcu 1944 r.

6) w służbie wywiadowczej działały:

Irena Szwed-Twardowska, ps. „Oleńka”, członek ZWZ, a następnie AK. Łączniczka sztabu Okręgu Poznańskiego (Wydział II-Wywiadowczy). Aresztowana 25 maja 1943 r. więziona w Forcie VII, Żabikowie i Ravensbrück.

Gertruda Leńska, od stycznia zatrudniona w zakładach DWM w Poznaniu. Podjęła współpracę z wywiadem ofensywnym AK. Aresztowana 1 listopada 1943 r. Więziona w Forcie VII, Żabikowie, Zwickau, więzieniu w Moabicie i ponownie w Żabikowie.

Niestety wiele więźniarek za swoją działalność konspiracyjną, służbę Ojczyźnie w potrzebie, niepodporządkowanie się okupacyjnym zarządzeniom zapłaciło najwyższą cenę. Na tablicach na terenie byłego obozu w Żabikowie umieszczono nazwiska 15 kobiet, które zginęły. Wśród nich jest kilka młodych, kilkunastoletnich dziewcząt m.in. Urszula Marciszewska, która w chwili aresztowania zdołała napisać gryps: *Mamusi kochana, przyszli po mnie. Musiałam iść czemu nie wiem.* Ostatni raz była widziana w obozie w grudniu 1944 r.

W pamięci więźniarek szczególnie dramatycznie zapisało się lato 1944 r., kiedy to rozstrzelano w obozie Jadwigę Królik i Zbislawę Krajnę.

Przed laty była więźniarka obozu żabikowskiego Pani Barbara Hoppe tak mi te wydarzenia relacjonowała: *Z Jadzią spałam na jednej pryczy. Nie raz długo w noc rozmawiałyśmy. Bardzo przeżywała swoje aresztowanie. Pochodziła z Poznania. Gestapo odkryło u niej schowek z bronią. Orientowała się, że za taką sprawę może oczekiwać kary śmierci. Któregoś dnia w późne popołudnie wywołano ją z celi. Nie długo potem usłyszałyśmy strzały. Jadzia już nie wróciła.* Dziś wiemy, że te tragiczne wydarzenia rozegrały się 23 czerwca 1944 r.

Zbislawa Krajna, ps. „Jadwiga”, „Olszyna”, pracę konspiracyjną rozpoczęła wiosną 1940 r. wspólnie z narzeczonym ppor. Zbigniewem Krzekotowskim. W organizacji WOZZ, a następnie w Inspektoracie Rejonowym Poznań ZWZ-AK pełniła funkcję łącznika. Od kwietnia 1943 r. kierowała łącznością konspiracyjną Okręgu Poznańskiego AK, zorganizowała m.in. sieć łączności konspiracyjnej dla zrzutów lotniczych dla Okręgu Poznańskiego AK. Aresztowana 15 października 1943 r., wielokrotnie przesłuchiwana w siedzibie gestapo w Poznaniu, osadzona w Forcie VII, a następnie w Żabikowie gdzie została rozstrzelana 19 lipca 1944 r. Była więźniarka Genowefa Libecka tak relacjonowała po wojnie to tragiczne wydarzenie:

Zbisia przebywała w naszej celi długie miesiące. Była bardzo koleżeńska, zawsze pełna serdeczności dla wszystkich. Chociaż wiedziała, że gestapo obciąża ją bardzo poważnymi sprawami nie traciła ducha. Pewnego dnia, było to w lipcu, już na apele wachman wywołał Zbisę. Był dość chłodny dzień, więc dałam jej moją kolorową kurteczkę. Po południu przez szparę w okiennicy obserwowaliśmy jak więźniarkę przywieziono więźniów z przesłuchań. Zauważyliśmy wśród nich Zbisę – kolorowa kurtka była widoczna z daleka. Nie wróciła już do celi. Po pewnym czasie usłyszałyśmy strzały. Następnego dnia wachmanka przyniosła mi kurteczkę pożyczoną Zbisi. W kieszonce znalazłam różaniec zrobiony z chleba. Zrozumiałyśmy, że Zbisi już nie ma wśród nas.

Szykany, których nie szczędzono więźniarkom, trudy codziennego obozowego życia, bardzo źle wpływały na samopoczucie kobiet. Wiele z nich zadawało sobie pytanie jak przetrwać ten czas, jak psychicznie znieść ciężar ludzkiego nieszczęścia, codzienne apele, bicie, przeganianie, krzyki wachmanów. Jak znieść widok księdza konającego w kojcu z drutu kolczastego, jak pomóc koleżance cierpiącej w podobnym koszu, stojącym obok. Ratunkiem dla wielu z nich były opowieści o domu, rodzinie. Uczyły się przy tym wyrozumiałości dla ludzkich słabości, wzajemnie wspierały się, niosły pomoc jedna drugiej. Zdawały sobie przy tym sprawę, że zrozumienie dla wad innych jest dla nich wszystkich szkołą współżycia.

Pomocą w przetrwaniu tego strasznego czasu było życie religijne, wspólnie odmawiane modlitwy i cicho śpiewane pieśni religijne. Więźniarki wspólnie modliły się za współtowarzyszki konające w celach, za cierpiące po przesłuchaniach

w siedzibie gestapo. We wszystkie te działania włączyły się, związane z działalnością konspiracyjną: Barbara Piechel-Piętowa, Barbara Łukomska-Chudakowa i jej siostra Sabina Łukomska-Milanowska, Waleria Leśna-Bembnista, Halina SmoraWińska, Praksesta Szpurek i jej siostra Władysława Gawron, Benigna Gallas-Primke, Irena Arciszewska, Martyna Łabińska-Nowak. Jak nie wspomnieć o Stanisławie Parczewskiej, która ukończyła studia medyczne w Monachium i była jedną z pierwszych lekarek Wielkopolanek w zaborze pruskim, Aleksandrze Markwitz-Bielerzewskiej ps. „Klio”, która w latach 1943–1944 była prezeską Akademickiego Koła Harcerskiego, członkini Szarych Szeregów, Wandzie Krawiec-Serwańskiej ps. „Wundzik” harcerce, członkini Organizacji Harcererek, Cecylii Hoffmann-Broniarz, członkini Polskiej Organizacji Wojskowej i AK, Zofii ze Skirmuntów Młokosiewiczowej i jej trzech córkach: Aleksandrze, Lidii i Halinie.

Więźniarki – o czym wspomina Aleksandra Markwitz-Bielerzewska – same sobie zadawały pytanie jak to jest, że patrząc na ludzką mękę potrafiły po niedługim czasie śpiewać, organizować przedstawienia. Czyżby były bez serca, wyzute z ludzkich uczuć! Nie!

Jak same stwierdzały, walczyły wówczas o zachowanie własnych, tak bardzo potrzebnych w Żabikowie sił psychicznych. W każdej chwili znaleźć się bowiem mogły na placu apelowym maltretowane przez komendanta obozu czy innego członka załogi obozowej. To nie było zabijanie nudy, monotonii więźniarskiego życia. To – jak stwierdzały – była ich walka o przetrwanie, która ratować miała przed załamaniem. Dawała im poczucie siły, uodparniała, przywracała życiu.

Wszystkie bardzo tęskniły do wolności, do chwili kiedy żabikowskie piekło będzie za nimi. Wierzyły w nią głęboko, tylko jeszcze wytrwać, tylko jeszcze trochę, zło musi się przecież skończyć. Tylko nieliczne z nich usłyszały słowa wypowiedziane przez strażniczkę obozową, Zabrać wszystkie lachy! Choć jeszcze niepewne, czy słowa te oznaczają upragnioną wolność, czy transport do obozu koncentracyjnego, zegnały się, wymieniały na wszelki wypadek adresy domowe, przekazywały słowa otuchy dla rodzin. Na wolność wychodzi jednak niewiele. To stąd z tego obozu wywożono więźniarki do obozów koncentracyjnych Auschwitz i Ravensbrück. Podczas transportu, wiezione jeszcze w nieznane starały się podtrzymać na duchu bliskich, z narażeniem życia wysyłały grypsy, uspakajają matki, mężów, dzieci. Szczęśliwie część tej nielegalnej korespondencji dochodziła do adresatów.

W pamięci rodzin zachowały się wspomnienia o tych co w obozie zginęli, przechowywane są jak najświętsze relikwie grypsy, kartki, listy wysłane z obozów, zdjęcia. Część z tych pamiątek Rodziny, a także ci którzy przeżyli obóz przekazano Muzeum w Żabikowie. Pokazują one dramat Wielkopolan kobiet i mężczyzn żyjących pod okupacją hitlerowską. Obraz ten dopełniają obwieszczenia, sentencje wyroków, akty zgonów, które znajdują się w archiwum Muzeum.

Dr Anna Ziółkowska

1.5. Apel pamięci – Żabikowo 2011r.

Szanowni Państwo, droga młodzieży!

Stajemy dziś do Apelu Pamięci przed Ścianą Śmierci obozu zagłady w Żabikowie, aby oddać hołd pomordowanym żołnierzom Armii Krajowej, harcerzom Szarych Szeregów i innym patriotom polskim, którzy zginęli z rąk okupantów: niemieckiego i radzieckiego, walcząc o wolną Polskę.

Generale Henryku KOWALÓWKO, komendancie Okręgu Poznań Armii Krajowej oraz szefie sztabu okręgu ppłk. Janie Kamiński wraz z oficerami i żołnierzami rozstrzelanymi w Żabikowie

STAŃCIE DO APELU!

Żołnierze Armii Krajowej Okręgu Poznań z terenu Leszna i Rawicza, którzy zostaliście bestialsko pomordowani i spoczywacie na cmentarzu żabikowskim

STAŃCIE DO APELU!

Członkowie Delegatury Rządu Polskiego Państwa Podziemnego, którzy zostaliście podstępnie zamordowani przez NKWD

STAŃCIE DO APELU!

Żołnierze Wojska Polskiego i Policji, którzy zostaliście bestialsko pomordowani kulą w głowę w Charkowie, Katyniu i Miednoje przez okupanta radzieckiego

STAŃCIE DO APELU!

Harcerze Szarych Szeregów, walczący pod sztandarami Armii Krajowej, którzy zginęliście w obronie Ojczyzny

STAŃCIE DO APELU!

Wszyscy Polacy walczący w różnych formacjach wojskowych na frontach II wojny światowej oddając swe życie za niepodległą Polskę

CZEŚĆ WASZEJ PAMIĘCI!

1.6. Wspólna historia – wspólna przyszłość 10–12.06.2011 r.

Wprowadzenie

Wyjazd do Berlina i Sachsenhausen to szósty wspólny wyjazd uczniów i nauczycieli z Wielkopolski zainteresowanych Armią Krajową. Wziął w nim udział również jeden kombatan, pan Janusz Wawrzyniak, który spędził okupację na Kielecczyźnie. Organizacja wyjazdu nie byłaby możliwa bez dotacji Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu. Dzięki niej Wielkopolskie Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej mogło przygotować swoją pierwszą zagraniczną podróż mającą tym razem charakter spotkania z niemieckimi rówieśnikami. Sekcja młodzieżowa Niemieckiego Ludowego Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Wojennymi okazała się ciekawym partnerem dla naszego Stowarzyszenia i na pewno będziemy z nią współpracować.



Uczestnicy wyjazdu historycznego „Wspólna historia – wspólna przyszłość”
w miejscu Pamięci Ploetzensee w Berlinie



Wejście na teren byłego obozu w Sachsenhausen



Tablica ufundowana przez córkę generała Grot-Roweckiego w byłym obozie w Sachsenhausen

Poniżej przeczytać można relację jednego z uczestników tego wyjazdu. Chciałabym podzielić się z szanownymi czytelnikami kilkoma dodatkowymi informacjami.

Przede wszystkim warto zapamiętać datę 17.06.1953 r. W tym dniu na ulice Berlina Wschodniego i wielu innych miast byłej NRD wyszli robotnicy domagający się podwyżek wynagrodzenia. Przeciwno nim użyto radzieckich czołgów, padły strzały. Protest robotniczy został krwawo stłumiony. Dzięki Niemieckiemu Ludowemu Stowarzyszeniu Opieki nad Grobami Wojennymi byliśmy na cmentarzu, gdzie pochowano ofiary tego protestu.

Wizyta w Sachsenhausen w towarzystwie osoby pamiętającej II wojnę światową miała szczególny charakter. Pan Janusz Wawrzyniak złożył swojemu dowódcy meldunek przed symboliczną tablicą upamiętniającą pobyt generała Grot-Roweckiego w tym obozie. Symboliczną, bo budynek, w którym generał Grot-Rowecki spędził ostatni rok swojego życia już nie istnieje.

Nasza przewodniczka, pani Elisabeth Burger pokazała nam również tablicę upamiętniającą zamordowanych w tym obozie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tam też, podobnie jak przed tablicą i portretem pana generała, zapaliliśmy znicze. Białe i czerwone.

Wszyscy uczniowie biorący udział w wyjeździe bardzo ładnie przygotowali poszczególne zaproponowane im tematy. Dzięki temu w czasie warsztatów i zwiedzania Ploetzensee dużo dowiedzieliśmy się o miejscach i wydarzeniach związanych z niedaleką przeszłością.

Małgorzata Wiater, szkolne koło
Wielkopolskiego Stowarzyszenia
Pamięci AK
w V LO im. Klaudyny Potockiej
w Poznaniu

* * *

W dniach od 10 do 12 czerwca 2011 roku odbył się wyjazd członków Szkolnych Kół Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej wraz z opiekunami do Berlina, zorganizowany przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Pamięci AK. Wzięli w nim udział uczniowie ze szkół w Szamotułach, Środzie Wielkopolskiej, Ostrowie Wielkopolskim, Liceum Sióstr Urszulanek, z V, VIII i X Liceum Ogólnokształcącego, w sumie 43 osoby. Po zakwaterowaniu w Jugendgästehaus i grach integracyjnych, mających na celu poznanie wszystkich członków wyjazdu, miało miejsce spotkanie z przedstawicielami Niemieckiego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi.

Po spotkaniu odbyło się zwiedzanie pobliskiego cmentarza, na którym są pochowane m.in. ofiary II wojny światowej i protestów robotniczych w roku 1953. Zaskakujący był rozmiar nekropolii oraz to, że poza „zwykłymi” grobami, na trawnikach widniało wiele tablic z ogromem nazwisk, będących masowymi grobami. Śmierć zabierała ze sobą ludzi bez względu na wiek – wśród osób dorosłych, w podeszłym wieku, młodych, znajdowały się miejsca pochówku kilkuletnich dzieci. Atmosfera tego miejsca była nie do opisania – po przekroczeniu bramy cmentarza znaleźliśmy się w miejscu, w którym czas się zatrzymał. Czasem liście drzew się poruszyły na wietrze, czy drogę przebiegł zając, jednak będąc tam, mimowolnie się ściszało głos.

Wieczorem mieliśmy warsztaty historyczne. Szczególnie zaciekało mnie na nich pytanie strony niemieckiej, czy powinno się dbać o groby hitlerowców. Z jednej strony w głowie zapalała się lampka – Niemcy – państwo – okupant, SS-mani, obozy koncentracyjne, liczne zbrodnie. Pojawiało się jednak również pytanie „czy każdy Niemiec był zły?”. Ostatecznie pan Janusz, kombatant AK biorący udział w naszym wyjeździe, stwierdził, że państwa powinny dbać o groby żołnierzy, zarówno polskich, jak i niemieckich. Byli to zwykli ludzie, mający obowiązek wobec swego kraju, a niestawienie się do służby mogło grozić śmiercią. Z kolei groby zbrodniarzy wojennych mogą istnieć, jednak powinny być utrzymywane z prywatnych (rodzinnych) funduszy, nie przez podatników.

Drugiego dnia udaliśmy się do Sachsenhausen. Dowiadując się, że 17-hektarowy obszar, (który zwiedzaliśmy) stanowi ok. 1/20 terenu starego obozu, można

było odczuć ogrom maszynierii, jaką było owe miejsce. Wysokie mury, zwieńczone drutem kolczastym otaczały obóz i jego sektory. Widok baraków i pręgierzy powodował, że można było sobie wyobrazić ponurą rzeczywistość obozową. W tym miejscu zginął Stefan „Grot” Rowecki komendant główny Armii Krajowej. Oddaliśmy mu hołd, a pan Janusz Wawrzyniak złożył przy pamiątkowej tablicy ostatni meldunek swojemu dowódcy. Było widać, że było to dla niego jak wypełnienie do końca posługi żołnierza. Następnie zwiedziliśmy oryginalną wystawę przy Bernauer Strasse dokumentującą ofiary ucieczki przez mur dzielący w latach 1961 – 1989 miasto Berlin.

Ostatniego dnia złożyliśmy wizytę w Ploetzensee i oddaliśmy hołd zamordowanym Wielkopolanom. To miejsce również miało charakterystyczny klimat – można było odczuć, że te mury widziały niejedną zbrodnię. Ponury „urok” tego miejsca potęgowała wieża strażnicza poprawczaka, mieszczącego się „za ścianą”.

Podsumowując był to niezwykle interesujący i bardzo wartościowy wyjazd. Do domu wróciłem z nową wiedzą, co więcej poznałem ciekawych ludzi. Miło spędziłem czas przy zorganizowanych eventach, nie wspominając już o atrakcjach czasu wolnego. Jeżeli ktoś się zastanawia, czy warto wziąć udział w kolejnym wyjeździe tego typu, to gorąco polecam.

Piotr Otlewski
uczeń VIII Liceum Ogólnokształcącego
w Poznaniu

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE

2.1. 70. rocznica zamordowania przez Niemców uczonych lwowskich

Każdy ustrój totalitarny obawia się przede wszystkim intelektualistów. Tylko naród, którego warstwy kierownicze zostaną zniszczone, da się zepchnąć do roli niewolników.

Szczególną wagę hitlerowcy przywiązywali do likwidacji profesorów wyższych uczelni. W Krakowie posłużono się podstępem: władze okupacyjne zaprosiły pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, rzekomo na otwarcie w dniu 6 listopada 1939 roku akademickiego. Przybyłych natychmiast aresztowano i wraz z rektorem tegoż Uniwersytetu prof. dr. Tadeuszem Lehr-Splawińskim, znanym językoznawcą – slawistą – osadzono w obozach koncentracyjnych o zaostrzonym rygorze, w Oranienburgu i Sachsenhausen. Wobec rozgłosu, jaki ten czyn wywołał w świecie, część starszych uczonych wypuszczono w grudniu 1939 roku. Wielu zmarło w obozach lub wkrótce po uwolnieniu.

W związku z reperkusjami związanymi z aresztowaniem uczonych, generalny gubernator Hans Frank powiedział w Krakowie 30 maja 1940 r. do przedstawicieli SS i policji „Nie da się opisać, ileśmy mieli zwracania głowy z krakowskimi profesorami. Gdybyśmy sprawę tę załatwili na miejscu, miałaby ona całkiem inny przebieg. Proszę więc Panów usilnie, by nie kierowali Panowie nikogo więcej do obozów koncentracyjnych w Rzeszy, lecz podejmowali likwidację na miejscu lub

wyznaczali zgodną z przepisami karę. Każdy inny sposób stanowi obciążenie dla Rzeszy i dodatkowe utrudnienie dla nas. Posługujemy się tutaj całkiem innymi metodami i musimy je stosować nadal”. (Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka, t. 1: 1939–1942. Warszawa 1970 s. 217–218).

Armia niemiecka wkroczyła do Lwowa 30 czerwca 1941 r., a następnego dnia rozpoczęła się działalność Einsatzkommando pod dowództwem SS – Brigadeführera dra Eberharda Schöngartha. To jego grupa aresztowała profesorów krakowskich. We Lwowie posłużył się on metodami, zaproponowanymi przez Hansa Franka. 2 lipca 1941 r. uwięziono b. premiera rządu Rzeczypospolitej, profesora Katedry Geometrii Wykreślnej Politechniki Lwowskiej 59-letniego Kazimierza **Bartla**, który został rozstrzelany 26 lipca.

Nocą z 3 na 4 lipca kilka oddziałów członków SS, policji i polowej żandarmerii dokonało aresztowań polskich profesorów wyższych uczelni lwowskich. Z mieszkań zabierano też wszystkich obecnych mężczyzn powyżej 18 roku życia, nawet ponad osiemdziesięcioletnich, czasem również kobiety z rodziny, lokatorki i służbę domową. Tej nocy aresztowano 40 osób, które – po krótkim przesłuchaniu – rozstrzelano nad ranem 4 lipca na Wzgórzach Wuleckich. Rozstrzeliwania dokonywał ukraiński batalion SS „Nachtigall”, dowodzony przez Theodora Oberlandera*

W mieszkaniu profesora – internisty, Jana Greka zabrano tej nocy jego szwagra, wybitnego krytyka i tłumacza dzieł francuskich, Tadeusza **Boya-Żeleńskiego**, który schronił się u rodziny, uciekając przed Niemcami z Warszawy w 1939 roku.

W profesorskich domach Greków i Ostrowskich nie skończyło się na aresztowaniu mężczyzn. Ekipa oprawców powróciła po dwóch godzinach, zabierając wszystkich współmieszkańców i następnie ogałając zamożne mieszkania z biżuterii, antyków, obrazów i dywanów, zgromadzonych tam w części na przechowanie przez arystokratyczne rodziny Badenich i Jabłonowskich.

Z grupy aresztowanych tej nocy zwolniono zaledwie 7 osób, wyłącznie służbę domową. Z uczonych odzyskał wolność jedynie prof. dr Franciszek **Groër**, kierownik Kliniki Pediatricznej Uniwersytetu Lwowskiego, który cudem się uratował.

11 lipca zabrano i prawdopodobnie następnego dnia rozstrzelano profesora ekonomii Akademii Handlu Zagranicznego, dra Henryka **Korowicza** oraz prof. dr. Stanisława **Ruziewicza**, matematyka z tejże Akademii, którego spotkał ten sam los.

Z wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie zamordowano owej tragicznej nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. dwunastu profesorów i docentów, Politechnika utraciła ich razem z prof. Bartlem ośmiu, w tym rektora Uczelni, prof. Kaspra Weigla. Oprócz profesorów Wydziału Lekarskiego zgładzono z tej uczelni jeszcze dwóch profesorów: wspomnianego kierownika Katedry Literatury Francuskiej Tadeusza Boya-Żeleńskiego i kierownika Katedry Prawa Cywilnego, prof. dr. Romana **Longchamps de Brier**. Z tym ostatnim zabrano i stracono trzech jego synów: Bronisława lat 25, absolwenta Politechniki, Zygmunta, lat 23, absolwenta Politechniki i Kazimierza, lat 18, absolwenta liceum. Z profesorem Tadeuszem **Ostrowskim**, kierownikiem Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu, zamordowano jego żonę, Jadwigę.

* Obecnie niektórzy historycy kwestionują udział tego batalionu w zbrodni. Tygodnik Powszechny 17.07.2011 r.

W sumie w lipcu 1941 r. hitlerowcy zgładzili we Lwowie czterdzieści pięć osób, związanych z uczelniami tego miasta.

W 1943 r. – po klęskach na froncie wschodnim – gestapo przystąpiło do zacierania śladów zbrodni przy pomocy ekip żydowskich więźniów. Wydobyte szczątki rozstrzelanych na Wzgórzach Wuleckich profesorów i osób im towarzyszących, przewieziono do Lasu Krzywczyńskiego i 9 października 1943 r. spalono wraz z setkami innych zwłok na stosie. Zachowane resztki kości zmielono w żwirowym młynie i popioły rozrzucono po lesie.

Straceni Polacy, to jedni z pierwszych, ale nie ostatni ludzie nauki, zgładzeni przez obu okupantów za to, że należeli do czołowych postaci polskiej inteligencji.

Długa jest lista zbrodniarzy, odpowiedzialnych za ten ponury mord we Lwowie, którzy nie ponieśli żadnej kary.

Nawet godne uczczenie Ich pamięci natrafiało na przeszkody. We Lwowie, na Wzgórzu Wuleckim w 1995 r. rodziny zabitych postawiły skromny nagrobek z żelaznym krzyżem i napisem we wnęce wykonanym na tekturze:

W TYM MIEJSCU
4 LIPCA 1941 ROKU
HITLEROWSCY OPRAWCY ROZSTRZELALI
POLSKICH PROFESORÓW
LWOWSKICH UCZELNI
I CZŁONKÓW RODZIN

Obecnie dokonywane się na Ukrainie zmiany mentalne prowadzą do akceptacji wielowiekowej polskiej historii Lwowa. Celnym przykładem jest wspólna inicjatywa władz Wrocławia i Lwowa postawienia na Wzgórzach Wuleckich pomnika utrwalającego pamięć pomordowanych przez Niemców w lipcu 1941 roku lwowskich uczonych. Projekt pomnika, został zrealizowany przez Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka Jeziorańskiego, był konsultowany razem z Ukraincami a odsłonięcie monumentu nastąpiło w 70 rocznicę mordu. Wrocław wyasygnował większość środków, licząc przy tym na poparcie społeczne inicjatywy. Symboliczny pomnik zaprojektował prof. Aleksander Śliwa.

Jako lwowianka z urodzenia i córka pracownika nauki, który prawdopodobnie uniknął losu swoich Kolegów, gdyż wyjechał przed II wojną światową ze Lwowa jestem głęboko wdzięczna inicjatorom budowy Pomnika.

kpt. dr Zofia Grodecka

Źródła:

Albert Zygmunt, *Każń profesorów lwowskich*. Wrocław 1989.

Semper Fidelis, Nr 4, lipiec-sierpień 1997.

Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka, T. 1: 1939–1942.

Tygodnik Powszechny, Nr 42, 6 luty 2011.

Tygodnik Powszechny, Nr 29, 17 lipiec 2011.

2.2. Kobiety w polskich siłach zbrojnych na zachodzie

Pierwsze oddziały PSK (Pomocnicza Służba Kobiet) powstały u boku Armii Polskiej w ZSRR we wrześniu 1941 r. z ochotniczek, które zgłaszały się w punktach zbrojnych w Tocku (6 DP), Tatiszczewie (5 DP) i Buzułuku (Dowództwo Armii). Podlegały one szefostwu PSK przy AP w ZSRR – przemianowanemu później na inspektorat. W 1942 r. przystąpiono do organizowania PSK w W. Brytanii („Pestki”). W ślad za tym powołano PSK w marynarce wojennej („Mewki”) i w lotnictwie („Wafki”).

Kobiety przyjmowano do wszystkich służb pomocniczych na tyłach i w pasie przyfrontowym, a głównie do służby sanitarnej, oświatowej, propagandowej, łączności, transportu, administracji wojskowej i ochrony. W odróżnieniu od mężczyzn, których obowiązywał pobór, kobietom przysługiwał tytuł „ochotniczki”, wynikający z ich ochotniczego zaciągu. Najmniejszą jednostką kobiecą był pluton przydzielony do oddziału wojskowego.

Do chwili ewakuacji Armii Polskiej do Iranu (pierwszy rzut wyjechał 29 marca 1942 r.) ochotniczki szkolono w trzech zasadniczych kierunkach: sanitarnym, oświatowym i opieki społecznej, a także w pełnieniu służby wartowniczej i prowadzeniu pojazdów mechanicznych.

Wybuch epidemii tyfusu w Armii Polskiej na terenie republik azjatyckich, a specjalnie w Uzbekistanie (1942 r.) pociągnął za sobą zwiększenie liczby kobiet w służbie sanitarnej i zatrudnienie ich w szpitalach, w miejscach kwarantanny, gdzie wykazywały całą swoją przydatność. Organizowały również opiekę nad polską ludnością cywilną, zwłaszcza nad osieroconymi dziećmi polskimi, zakładały sierocińce i szpitaliki. W ten sposób doszło do utworzenia Wojskowego Korpusu Sióstr Służby Zdrowia, który liczył 750 ochotniczek.

Właśnie jedna z tych sióstr, Janka Smoczyńska, uratowała mi życie. Poznałem ją jeszcze w Tocku, w szpitalu wojskowym, dokąd wybrałem się z jednym podoficerem naszego pułku aby odwiedzić jego siostrę, pracującą w szpitalu, w 6 PAL-u, w Jakkobagu (Uzbekistan).

Zachorowałem tam na tyfus plamisty i przewieziono mnie do szpitala wojskowego. Tam znalazła mnie pozostawionego w korytarzu na noszach, zorganizowała miejsce na sali, załatwiła dwa zastrzyki z glukozy (lekarz nic mi nie przepisał), które postawiły mnie na nogi i opiekowała się mną w czasie całego pobytu w szpitalu. Po dwóch tygodniach wróciłem do pułku i w jakiś czas potem wybrałem się pieszo do szpitala (8 km) z bukietem kwiatów polnych, które wręczyłem Jance. Więcej jej nie spotkałem, ale żywię wdzięczność za pomoc w powrocie do zdrowia.

Dla młodszych dziewcząt otwarto Szkołę Junaczek (nazwaną później Szkołą Młodszych Ochotniczek). Hufce Junaczek miały w swych szeregach około 900 dziewcząt, z których 130 zmarło wskutek epidemii.

W Quizet-Ribat (Irak) w dowództwie Korpusu komendantką kompanii sztabowej PSK była por. Hanka Gabańska, siostra mojego przyjaciela z 6 PAL-u – Janka. Kilkakrotnie odwiedziłem z nim Hankę. W czasie jednej z wizyt poznałem gen. Szyszko-Bohusza, ówczesnego dowódcę 5 Dywizji Piechoty. W kompanii sztabowej służyła również druga siostra Gabańskiego Tosia – kreślarka, a najmłodsza Krysia była w Szkole Młodszych Ochotniczek.

Szkolenie Pomocniczej Morskiej i Lotniczej Służby Kobiet odbywało się w angielskich ośrodkach szkoleniowych dla kobiet.

Wśród sióstr w szpitalu wojennym w Kirkuku (Iran) była Halina Klimkowska, siostra rotm. Klimkowskiego, adiutanta gen. Andersa. Poznałem ją osobiście.

W lecie 1945 r., po zakończeniu wojny, przy 1 DP utworzono batalion kobiecy, w skład którego weszło 600 kobiet-żołnierzy AK, wywiezionych do Niemiec po upadku Powstania Warszawskiego. Komendantką tego batalionu została mjr Halszka Wasilewska (krewna Wandy Wasilewskiej). Jesienią 1945 r. ogólny stan ochotniczek PSK, oprócz sióstr sanitarnych, wynosił 5950 kobiet.

Pododdziały PSK w 2 Korpusie uczestniczyły w kampanii włoskiej. We Włoszech znalazło się ponad 1000 żołnierzy-kobiet PSK. Zatrudniono je w sanitarnych ośrodkach ewakuacyjnych, szpitalach wojennych, w transporcie, w służbie administracyjnej i kwatermistrzowskiej, przy obsłudze kantyn polowych i urzędów łączności oraz w pracy kulturalno-widowiskowej. Największe nasilenie pracy przypało w okresie bitwy pod Monte Cassino.

Natężenie walk spowodowało tak duży napływ rannych, że na jedną sanitariuszkę przypadało 50 rannych dziennie. W służbie transportowej wyróżniły się dwie kompanie – 316 i 317 składające się wyłącznie z kobiet. Kompanie transportowe PSK docierały do pierwszych rzutów walczących wojsk. Służba kantyniarek obejmowała obsługę walczących oddziałów. Służba łączności koncentrowała ochotniczki w 385 kompanii łączności (70 kobiet) i 389 plutonie radiotelegraficznym (40 kobiet). Przesuwały się one wraz z wojskami, obsługując łączność dowództw, oddziałów i ośrodków ewakuacyjnych. Równie wydajna była praca maszynistek, kreślarek, kancelistek, bibliotekarek, aktorek. 16 ochotniczek-aktorek podczas walk o Monte Cassino prawie co noc wyjeżdżało na pierwszą linię. Występowały w wawozach, zaledwie paręset metrów od pozycji niemieckich.

Część ochotniczek PSK wróciła do kraju (m.in. 1/3 batalionu przy 1 Dyw. Panc.), część pozostała na emigracji, zakładając tam rodziny – m.in. ochotniczka Irka zwana „Gandhi” (b. szczupła, z grupy PSK przydzielonej do 6-PAL-u, w Uzbekistanie). Po wojnie, w Anglii, wyszła za mąż za oficera pułku Wojciechowskiego. W 1997 r. spotkałem ją w Gubinie na święcie 5 Kresowej Dywizji Zmechanizowanej, która przyjęła tradycje 5 Kresowej Dywizji Piechoty z 2 Korpusu. Kombatanci z 5 KDP w Anglii co rok przyjeżdżali do Gubina na święto miejscowej dywizji (15 września). Irka była jedyną ochotniczką z PSK z mojej jednostki PSZ na Zachodzie, którą spotkałem po wojnie. Było co wspominać przy wspnianym irlandzkim likierze.

Za udział w walkach PSK przyznano 13 Krzyży Walecznych, 2 Złote Krzyże Zasługi i 950 Krzyży Monte Cassino.

Jerzy Wojsym-Antoniewicz
mjr ar. w st. spocz.

2.3. Edukacja dla pamięci

Sprawozdanie z przebiegu konferencji polskich muzeów historycznych

W dniach 20 – 22 czerwca 2011 roku w Collegium Minus Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu odbyła się Konferencja Polskich Muzeów Historycznych, której organizatorami byli Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu, Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie oraz poznański Oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Prelegentami byli naukowcy i pracownicy muzeów z całego kraju m.in. z Warszawy, Poznania, Lublina, Krakowa, Gdańska.



Tematyka pierwszych dwóch dni obrad dotyczyła roli muzeów w upowszechnianiu historii ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień związanych z muzealną narracją historyczną i działalnością muzeum w społeczności lokalnej. W trakcie sesji prelegenci zaprezentowali nowatorskie metody edukacji historycznej w oparciu o wykorzystanie przestrzeni muzeum jako miejsca upamiętnienia przeszłości.

Uczestnicy konferencji mieli możliwość zwiedzania Muzeum Martyrologii Wielkopolan Fortu VII w Poznaniu – pierwszego na ziemi polskiej niemieckiego obozu koncentracyjnego oraz obejrzenia tematycznego spektaklu plenerowego – Koncentrationslager Posen w reż. Lecha Raczaka na terenie tego miejsca pamięci.

Ostatni dzień konferencji poświęcony został upamiętnieniu 55 rocznicy Poznańskiego Czerwca 1956 roku.

O godzinie 9.30 Dyrektor Poznańskiego Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej dr Rafał Reczek dokonał uroczystego otwarcia plenerowej wystawy „W obronie pamięci. Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956” przygotowanej przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Poznaniu. Na wystawie zostały przedstawione niepublikowane dotąd fotografie wykonane w dniach 27–28 czerwca 1981 roku przez

artystę fotografa Janusza Nowackiego. Nowackiemu udało się oddać istotę tamtych dni: niesamowitą atmosferę wolności i radości z możliwości godnego upamiętnienia robotniczego zrywu. Prezentowane zdjęcia ukazują przebieg obchodów 25. rocznicy Poznańskiego Czerwca. Dokumentują uroczyste odsłonięcie tablic przy W-3 i bramie głównej HCP oraz pomnika zbudowanego według projektu „Jedność” Adama Graczyka i Włodzimierza Wojciechowskiego.



Celem, który towarzyszył twórcom wystawy było przypomnienie o wysiłku jaki podjęło społeczeństwo Wielkopolski po powstaniu NSZZ „Solidarność” by ocalić pamięć o Poznańskim Czerwcu 1956 r. W latach 1980–1981 upamiętnianie robotniczych buntów poprzez budowanie pomników było ewenementem w bloku państw komunistycznych i stało się elementem walki społeczeństwa o prawdę historyczną, o nadanie jej innego kształtu od zaplanowanego przez władze.

Wystawa będzie prezentowana w parku przy pomniku Ofiar Katynia i Sybiru (zbieg ul. Fredry i al. Niepodległości) nieopodal Poznańskich Krzyży do 15 września 2011 r.

Autorzy referatów wygłaszanych tego dnia analizowali przyczyny i przebieg Czarnego Czwartku oraz umieszczali go w szerszym kontekście robotniczych buntów, jakie miały miejsce w Europie Środkowej w latach pięćdziesiątych. Dalsza część obrad poświęcona została rozważaniom dotyczącym kultywowania pamięci o protestach społecznych, do jakich doszło w państwach bloku wschodniego.

Efektom trzydniowych obrad ma być wydanie zbioru materiałów pokonferencyjnych.

Katarzyna Florczyk
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN
w Poznaniu

2.4. Szukają grobu Cieplińskiego

Z dr. hab. Krzysztofem Szwagrzykiem, naczelnikiem Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu, rozmawia Mariusz Kamieniecki.

Jakie znaczenie dla pamięci ofiar podziemia niepodległościowego ma ustanowienie Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”; który w tym miesiącu obchodzimy po raz pierwszy?

– W moim przekonaniu, jest to inicjatywa nie do przecenienia, o ogromnym znaczeniu nie tylko dla uczestników powojennego podziemia niepodległościowego, dla ich rodzin, ale także dla całego polskiego społeczeństwa. Dzięki uchwale Sejmu z lutego br. polskie społeczeństwo, chcąc nie chcąc dowiedziało się o takim zjawisku jak „żołnierze wyklęci”. Niestety, wiedza na temat całego podziemia antykomunistycznego nie jest w Polsce powszechna, dlatego dobrze, że po tylu latach milczenia i znieważania tego środowiska, dzięki prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, który wyszedł z tą inicjatywą, jak i Sejmowi RP jako najwyższemu organowi ustawodawczemu, który ją przyjął, „żołnierze wyklęci” zostają odpowiednio uhonorowani.

Jakie jest źródło określania tych polskich bohaterów mianem „żołnierzy wyklętych”?

– Określenie to pojawiło się w latach 90. ubiegłego stulecia, a najbardziej znaną pracą, która przywoływała tę nazwę, jest książka Jerzego Ślaskiego pt. „Żołnierze Wyklęci”. Rzeczywiście można dyskutować, czy jest to właściwy sposób, by nazwać ludzi, którzy po 1944 r. z bronią w ręku bądź w inny sposób prowadzili walkę z systemem komunistycznym. Być może udałoby się znaleźć bardziej precyzyjne określenie, ale termin „żołnierze wyklęci” funkcjonuje w literaturze przedmiotu, w publicystyce i trudno byłoby teraz to zmieniać. Według mnie, ten termin powinien być nadal używany.

Przez lata pamięć o nich była zamazywana. Na ile zmieniło się to z chwilą powstania Instytutu Pamięci Narodowej?

– Atmosfera wokół „żołnierzy wyklętych” zmieniła się przede wszystkim wraz z upadkiem systemu komunistycznego w Polsce. Po 1989 r. ludzie skazani na niebyt, ci których wcześniej represjonowano i inwigilowano za działalność na rzecz niepodległości państwa polskiego, wobec których materiały archiwalne w kartotekach służb specjalnych były uaktualniane do końca lat 80. – mogli wreszcie upomnieć się o pamięć, pamięć o swojej działalności i działalności swoich kolegów, którym niestety nie dane było dożyć tego czasu. Natomiast utworzenie IPN i otwarcie archiwów bezpieki spowodowało zmianę jakościową w badaniach. Pojawiły się możliwości, które wcześniej w ogóle nie istniały. Po raz pierwszy dzięki temu, że powstał IPN, badacze mogli podjąć studia nad materiałami wcześniej zupełnie nieznanymi. Wcześniej z archiwów PRL-owskich korzystali tylko funkcjonariusze aparatu oraz pozostający na usługach władzy komunistycznej odpowiednio wyselekcjonowani historycy i badacze, których zadaniem nie było obiektywne opisywanie historii, ale zohydowanie podziemia niepodległościowego w oczach społeczeństwa.

czeństwa. Wystarczy tylko przypomnieć prace Tadeusza Walichnowskiego, Stanisława Wałacha i wielu innych funkcjonariuszy komunistycznego państwa, którzy w latach 60., 70. i 80. w oparciu o materiały bezpieki tworzyli paszkwile przeciwko żołnierzom Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i innych ugrupowań antykomunistycznych.

Jaka była skala zaangażowania konspiracji antykomunistycznej w walkę zbrojną przeciwko wrogiemu Polsce systemowi?

– Mimo upływu lat historycy nie potrafią określić w sposób bardzo precyzyjny liczby ludzi zaangażowanych w działalność antykomunistyczną po II wojnie światowej. Jak szacują badacze, liczba ta mieściła się w przedziale od 120 tys. do nawet 180 tys. ludzi. Liczbę samych członków podziemia zbrojnego, a więc tych, którzy z bronią w ręku, w lasach, w sposób czynny walczyli z władzą komunistyczną, oceniamy na ponad 20 tys. osób. Są to ogromne liczby, które świadczą o skali oporu przeciwko systemowi komunistycznemu.

Kiedy mówimy o osobach zaangażowanych w działalność antykomunistyczną, nie sposób pominąć ofiar tego systemu...

– Dzisiaj wiemy już, że w latach 1944–1956 sądy komunistyczne wydały ponad 8 tys. w większości wykonanych wyroków śmierci. Z kolei liczbę tych, którzy zginęli w walce bądź zostali skrytobójczo zamordowani, ocenia się na około 9–10 tysięcy. Są to dane, które porażają, które z jednej strony świadczą o skali oporu, a z drugiej o rozmiarach terroru zastosowanego po wojnie przez władze komunistyczne wobec tych, którzy pragnęli wolnej, suwerennej Polski.

Do dziś nie są znane miejsca pochówku chociażby dowódców IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. A jak wygląda to w odniesieniu do kwater pozostałych ofiar komunizmu?

– Ogromna większość ludzi, którzy podjęli walkę z systemem komunistycznym, kładąc na szalę własne życie, i którzy zginęli, nie ma swych grobów, a miejsca ich pochówku nie są znane. Komunistyczny aparat represyjny robił wszystko, żeby wszelkie ślady zbrodni zostały zatarte. Jak widać, zrobiono to skutecznie. W całym kraju mamy pojedyncze przypadki, co do których możemy powiedzieć, że udało się znaleźć miejsca pochówku pojedynczych członków podziemia antykomunistycznego zamordowanych w różnych więzieniach. W wyniku prac prowadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej w ostatnich latach udało się odnaleźć we Wrocławiu, Opolu i Szczecinie miejsca pochówków 10 żołnierzy antykomunistycznego podziemia.

Przyzna Pan, że to niewiele?

– Oczywiście, że to mało. Przypomnijmy jednak, że nie ma żadnych dokumentów aparatu bezpieki, które wskazywałyby wprost takie miejsca. To, co w tej chwili robimy w IPN, a więc szukanie w całym kraju, we wszystkich miastach, gdzie istnieją nasze oddziały, miejsc pochówku „żołnierzy wyklętych”, są to działania, które będą trwały jeszcze wiele lat. Trzeba też dodać, że choć nie zawsze te działania kończą się sukcesem, istnieje bezwzględna potrzeba ich kontynuacji. Moim zdaniem, nawet jeżeli po 50 czy 60 latach mielibyśmy odnaleźć miejsce pochówku tylko jednego człowieka, który poświęcił swe życie, walcząc z komunistami o niepodległość naszej Ojczyzny, to takie działania warto podejmować. Takie działania prowadzimy i będziemy prowadzić w latach następnych w całym kraju. Niewykluczone, że za pół roku będziemy mogli przekazać za pośrednictwem „Naszego Dziennika” więcej pozytywnych informacji.

Co Pan ma na myśli?

– Być może nastąpił przełom w samej Warszawie, a więc tam, gdzie są groby najważniejsze z ważnych, chociażby członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”: ppłk. Łukasza Cieplińskiego i innych. Mam nadzieję, że tak się stanie.



Podpułkownik Łukasz Ciepliński, prezes IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”

Pan osobiście prowadzi badania dotyczące odnalezienia miejsc pochówku ofiar komunizmu na Dolnym Śląsku. Jaka była skala zbrodni komunistycznych w tym regionie?

– Dolny Śląsk jest miejscem specyficznym, przez wiele lat po wojnie był uważany przez żołnierzy podziemia za idealny teren do schronienia. Na Dolny Śląsk przybywali żołnierze praktycznie ze wszystkich okręgów Armii Krajowej z całego kraju, w tym także wielu żołnierzy z Kresów Wschodnich. Wydawałoby się, że na tym nowym obszarze stosunkowo łatwo będzie im się ukryć. I rzeczywiście przez pierwsze dwa, może trzy powojenne lata sytuacja dla wszystkich, którzy próbowali się tu ukryć przed Służbą Bezpieczeństwa, była dość wygodna, ale potem to się zmieniło. Jednak Dolny Śląsk nie był tylko miejscem schronienia, był także obszarem, gdzie swoją działalność przeniosły i kontynuowały różne struktury niepodległościowe. Wystarczy tylko wspomnieć okręgi: wileński, lwowski czy tarnopolski AK. Ponadto działały tu dobrze rozbudowane struktury lokalne. Dzisiaj skalę dolnośląskiego podziemia szacujemy na kilka tysięcy osób, a liczbę organizacji na sto kilkadziesiąt. Trzeba też powiedzieć, że Dolny Śląsk to obszar, w którym tylko poza nielicznymi, pojedynczymi przypadkami prowadzono działalność zbrojną, ale jednocześnie jest to region, gdzie niezwykle aktywne były inne struktury podziemia antykomunistycznego nastawione m.in. na działalność wywiadowczą. Prężnie działały tu także młodzieżowe struktury podziemia antykomunistycznego. Za dzia-

łałność antykomunistyczną na Dolnym Śląsku orzeczono ponad trzysta wyroków śmierci, z czego blisko 150 zostało wykonanych.

Czy znane są miejsca pochówku pomordowanych?

– Wrocław jest jedynym w skali kraju miejscem, gdzie do dzisiaj na cmentarzu Osobowickim zachowały się kwatery ofiar komunizmu, a więc te, w których grzebano straconych i zmarłych wrocławskich więźniów. Warto przy tym zaznaczyć, że jeszcze w roku 1987, a więc zaledwie dwa lata przed upadkiem systemu komunistycznego, zostały podjęte decyzje o likwidacji tych pól, które przeznaczono do pochówków członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Gdyby nie upadek komunizmu i zaangażowanie grupki wrocławian zdeterminowanych, żeby zachować dla potomnych kwatery bohaterów podziemia antykomunistycznego, doszłoby do tego, że na miejscach wiecznego spoczynku więźniów komunizmu chowani byli ludzie, którzy do ich śmierci doprowadzili.

1 marca powinniśmy pamiętać o poległych w walce i pomordowanych w katowniach UB „żołnierzach wyklętych”, ale także o ich rodzinach...

– Kiedy wspominamy „żołnierzy wyklętych”, zawsze będziemy pamiętać przede wszystkim tych, którzy za wierność Polsce zapłacili najwyższą cenę. Jednak Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” jest, a przynajmniej powinien być, także dniem pamięci o tych, którzy przeżyli i którzy z więzień komunistycznych wyszli dopiero w latach 60. Dodajmy przy okazji, że informacje o tym, że w 1956 r. więzienia komunistyczne otworzyły szeroko swoje bramy i wszyscy, którzy byli skazani z przyczyn politycznych, je opuścili, są informacjami połowicznymi. Prawda jest taka, że wielu członków podziemia wyszło na wolność dopiero w latach 60. Warto też pamiętać, że ludzie podziemia mieli także swoje rodziny, trzeba jednak podkreślić, że system komunistyczny był zbrodniczy także i na tym polu, czyli odpowiedzialnością zbiorową obejmował żony i dzieci tych, którzy podjęli walkę z władzą komunistyczną. Wielu działaczy podziemia zostało zmuszonych do opuszczenia swojej rodziny, wielu straciło też swoich bliskich. Kiedy oboje rodzice byli zaangażowani w działalność antykomunistyczną, ich dzieci umieszczano w domach dziecka.

To tylko potwierdza, że był to system antyludzki...

– Bez wątpienia tak. Odnosząc się do tego wątku naszej historii, przytoczę przykład z Wrocławia – historię kpt. Eugeniusza Werensa. Ten bohaterski żołnierz AK w 1944 r. walczył w Iwoniczu-Zdroju i okolicach, a po wojnie odtwarzał struktury antykomunistyczne we Wrocławiu. Ujęty w 1946 r. został osadzony w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu. Do tego samego więzienia trafiły także jego żona, teściowa i szwagierka. W tymże więzieniu urodziło się jego dziecko i również w tym więzieniu kpt. Werens został stracony. Na szczęście życie uratował jego zastępca i przyjaciel z więziennej celi Zdzisław Jankowski ps. „Jastrzębiec”, który na prośbę kpt. Werensa przekazaną na chwilę przed egzekucją obiecał, że jeżeli przeżyje, będzie szukał jego rodziny i zaopiekuje się jego córką. Dopiero w 1991 r. odnalazł córkę kpt. Werensa, która na początku lat 90. żyła w skrajnej nędzy i dopiero od Zdzisława Jankowskiego dowiedziała się, kim był jej ojciec. Staniem Zdzisława Jankowskiego udało się pomóc rodzinie kpt. Werensa. Przykład tragedii tej rodziny niestety nie jest wyjątkiem w skali ogólnopolskiej.

Co wiemy o losie tych, którzy oskarżali czy wydawali wyroki śmierci w procesach komunistycznych?

– Obecnie wiemy już bardzo dużo na temat osób, które oskarżały w procesach politycznych w latach 40. czy 50. Znamy życiorys i przebieg kariery sędziów i prokuratorów wojskowych, którzy w procesach politycznych brali szczególnie aktywny udział. W odróżnieniu od osób, które oskarżali czy wobec których zasądzali wyroki śmierci, znane są daty ich śmierci i miejsca ich pochówku. Spośród ok. 1,1 tysiąca sędziów i prokuratorów komunistycznych przed sądami niepodległej Rzeczypospolitej stanęło zaledwie kilkunastu i tylko jeden otrzymał wyrok skazujący. We wszystkich pozostałych przypadkach sędziowie i prokuratorzy komunistyczni uczestniczący w procesach politycznych czy żądający kar śmierci usłyszeli wyroki uniewinniające. Nie chcę oceniać polskiego wymiaru sprawiedliwości i wyroków sądu, powiem tylko, że oceny historyków w tym względzie są zasadniczo różne. Trudno bowiem znaleźć uzasadnienie uniewinnienia osób, które mając pełną świadomość tego, że przedstawiciele podziemia niepodległościowego, którzy stawali przed sądem, uczestniczyli w procesach sfabrykowanych przez Informację Wojskową Ludowego Wojska Polskiego bądź Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, byli poddawani wcześniej wielomiesięcznym śledztwom i pozbawieni nawet prawa do obrony – wobec tego ocena takich sędziów i prokuratorów może być tylko i wyłącznie negatywna. Trzeba też dodać, że w wielu przypadkach próby osądzenia sędziów i prokuratorów komunistycznych w naszym kraju spotkały się z niemożnością wszczęcia sprawy, ponieważ niektóre osoby opuściły Polskę. Mieszkają i żyją w krajach europejskich, ale także poza naszym kontynentem. Nie ma to jednak większego znaczenia, bo wciąż w Polsce żyje i ma się dobrze kilkudziesięciu sędziów i prokuratorów, którzy w systemie komunistycznym aktywnie ferowali wyroki w sprawach politycznych, mimo to nie udawało się postawić ich przed sądem.

Skąd ta niemożność?

– W Polsce zbrodniarze komunistyczni traktowani są znacznie łagodniej niż zbrodniarze hitlerowscy. Zbrodnia zawsze pozostanie zbrodnią i nie powinna być traktowana inaczej tylko dlatego, że ktoś reprezentował taki czy inny system totalitarny.

Jakie mamy informacje na temat sędziów i prokuratorów, zwłaszcza tych ze słynnego procesu przywódców IV Zarządu Głównego WiN?

– Wszyscy już dziś nie żyją. Przewodniczący składu sędziowskiego orzekającego w sprawie członków kierownictwa IV Zarządu Głównego WiN płk Aleksander Warecki (Warenhaupt) zmarł w Warszawie w 1986 roku. Wspomagający go mjr Zbigniew Furtak zmarł w stolicy w 2003 r., natomiast oskarżyciel ppłk Jerzy Tramer zmarł w Chorzowie w roku 1980. **Warto przy tym dodać, że w okresie wojny Tramer był żołnierzem, a Furtak oficerem Armii Krajowej.**

Jak dziś możemy, jak powinniśmy spłacić dług wdzięczności wobec bohaterów podziemia niepodległościowego?

– Ustanowienie Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” jest w moim przekonaniu doskonałym momentem, abyśmy w sposób pełny i właściwy uhonorowali żołnierzy całego podziemia antykomunistycznego. Marzy mi się, by tak jak przed wojną uczestników Powstania Styczniowego darzono powszechnym szacunkiem, którym salutował każdy żołnierz, także generał, aby również do tych, którzy

walczyli z systemem komunistycznym, odnosić się z takim samym szacunkiem. Żeby ci ludzie mieli świadomość, że ich wysiłek i tragedia, jaką przeżyli, a także tragedia ich bliskich – że to wszystko nie poszło na marne, że społeczeństwo pamięta i ceni ich zasługi w walce o niepodległość.

To ważne także dla młodzieży, która będzie dysponentem tej pamięci...

– Wbrew temu, co często się mówi, o pamięć historyczną naszej młodzieży możemy być spokojni. Od kilku lat obserwujemy bowiem ogromne zainteresowanie ludzi młodych historią naszego kraju. Nie jest prawdą, co usiłuje się nam wmówić, że młodzież nastawiona jest wyłącznie na przyszłość i żyje dniem teraźniejszym, zapominając o przeszłości swego kraju. Młodzież jest bardzo zainteresowana historią Polski i jeżeli miałbym to dzisiaj określić, to powiedziałbym, że jest to tendencja stale zwiększająca, czyli z każdym rokiem to zainteresowanie sprawami historycznymi jest u nas coraz większe. Wymownym tego przykładem może być dzień 1 marca br. we Wrocławiu, kiedy pierwszy raz obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. W kościele garnizonowym została odprawiona msza św., a w gronie kilkuset osób, m.in. kombatanów, byli bardzo młodzi ludzie, a także kibice piłkarscy Śląska Wrocław. Kibice ci przeszli potem ulicami miasta z biało-czerwonymi flagami i plakatami, na których były wizerunki „żołnierzy wyklętych”. To piękna postawa i przykład, który pokazuje, że to młode pokolenie poszukuje swoich korzeni i chce pamiętać o swojej historii, ale trzeba mu w tym pomagać. Należy tylko ubolewać, że media publiczne zrzuciły z siebie zadanie krzewienia poprzez edukację pamięci o polskiej historii. Nieporozumieniem jest także to, że programy historyczne, o ile w ogóle są w ramówce telewizyjnej publicznej, są emitowane w godzinach nocnych. Pytanie, dlaczego o wcześniejszych porach mamy oglądać niekończące się telenowele i teleturnieje, natomiast nie możemy zobaczyć programów historycznych.

Dziękuję za rozmowę.

Od Redakcji

Kolega kpt. Zdzisław Majewski, nawiązując do ustanowionego z inicjatywy śp. Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i obchodzonego po raz pierwszy 1 marca 2011 r. Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” – proponuje umieszczenie w „Biuletynie Informacyjnym” artykułu pt. „Szukają grobu Cieplińskiego” autorstwa red. Mariana Kamienieckiego. Artykuł zamieszczono w Nr 71 „Naszego Dziennika” z dnia 26–27 marca 2011 roku. Przychylając się do prośby kpt. Z. Majewskiego – „żołnierza wyklętego” mamy nadzieję na zainteresowanie tym tematem Czytelników „BI”, zwłaszcza młodzież, jeśli nie zdołała dotrzeć do oryginału publikacji.

III. KRONIKA ŻAŁOBNA nr 35

Odeszli na wieczną wartę:

1. por. Seweryn Łagodziński, zmarł 03.04.2011 r. w Poznaniu – żył 90 lat. Żołnierz z Okręgu Poznańskiego kr. „Pałac” Konspiracyjne Harcerstwo. „Szare Szeregi” Ul. „Przemysław” w Poznaniu, 1 Drużyna Harcerska im. T. Kościuszki w Pleszewie. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Szare Szeregi” w Poznaniu.
2. por. Stanisław Żubrzycki ps. „Stokrotka”, „Bartek”, zmarł 16.04.2011 r. w Pile – żył 90 lat. Żołnierz z Okręgu Wileńskiego kr. „Wiano” I Brygada AK – Juranda – Samoobrona. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Oddział w Pile.
3. por. Janusz Jankowiak ps. „Jasio”, zmarł 24.04.2011 r. w Poznaniu – żył 86 lat. Żołnierz z Okręgu Lubelskiego kr. „Rolnik” Rejon I „Urszula” – Placówka AK Dąbrowa Bór Oddział patrolowy „Sokoła”. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Knieje” w Poznaniu.
4. por. Jarosław Marzyński ps. „Marmur”, „Stragon”, zmarł 25.04.2011 r. w Poznaniu – żył 91 lat. Żołnierz z Okręgu Poznańskiego kr. „Pałac” ZWZ Związek Jaszczurczy – Komórka wywiadu na teren Wielkopolska. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Pałac” w Poznaniu.
5. płk. Stanisław Sykała ps. „Czarny”, zmarł 05.05.2011 r. – żył 86 lat. Żołnierz z Okręgu krakowskiego kr. „Muzeum” 6 Dywizja AK – „Żelbet” 7–Komp – 3 Pluton – 3 Drużyna. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Wierchy” w Poznaniu.
6. por. Stefania Frankiewicz ps. „Ina”, zmarła 30.05.2011 r. w Poznaniu – żyła 92 lata. Żołnierz z Okręgu Krakowskiego kr. „Muzeum”, Podokręg „Rzeszów”. Batalion „Stanisław” Pluton Orzeł. Pododdział „Żebet”. Była członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Wierchy” w Poznaniu.
7. por. phm. Romualda Chomska, zmarła 22.06.2011 r. w Bydgoszczy – żyła 87 lat. Żołnierz Okręgu Poznańskiego kr. „Pałac” ZHP, „Szare Szeregi”, Ul. „Przemysław” Wielkopolska – Drużyna Konspiracyjna harcerska w Trzemesznie. Była członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „Szare Szeregi” w Poznaniu.

**Mieli honor być Żołnierzami Armii Krajowej!
Cześć Ich pamięci!**

**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

Al. Niepodległości 16 p. 10, 61-714 Poznań, tel. 61 854 19 18
Konto PKO I O Poznań nr 05 1020 4027 0000 1902 0300 2243



**Pomocy finansowej udziela wydawcy
Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego**

Spółeczny Komitet Redakcyjny:
Zofia Grodecka (red. nacz.), Ludwik Misiek, Feliks Sikorski

ISSN 1425-2600